

# Lost friends

FRIENDS #7



ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©  
Aleksandra Negrońska  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2024  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

**Redakcja:**

Alicja Chybińska

**Korekta:**

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-210-1

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

# LOST FRIENDS

FRIENDS #7

OŚWIĘCIM 2024



# Prolog

## Michael

Patrzyłem na moją mamę, której trzęsa się broda, gdy powstrzymywała łzy. Widok jej płaczącej był bardzo rzadkim zjawiskiem i nieco mnie bawił. W końcu zawsze uważano ją za bezuczuciową sukę.

– Musimy odpieprzać taki cyrk? – zapytałem, przeczesując włosy palcami. – Przecież pewnie zobaczymy się za jakieś dwa albo trzy tygodnie.

– To nie zmienia faktu, że mi przykro – mruknęła kobieta, zanim przyciągnęła mnie do siebie, aby mnie przytulić.

Westchnąłem cicho, obejmując jej ciało.

– Pamiętaj, że jeśli tylko zmienisz zdanie, to załatwię ci nawet prywatny samolot, żebyś wrócił do Londynu – obiecała.

– Wiem, mamó. – Uśmiechnąłem się, po czym pocałowałem ją w czoło.

Następnie odsunąłem się od niej, aby pozwolić się przytulić tacie. Ten poklepał mnie po plecach, mówiąc, że ma nadzieję, że naprawdę to przemyślałem. Oczywiście przytaknąłem głową, bo przecież nie mogłem powiedzieć, że na ten moment żałowałem swojej decyzji i w ogóle gdybym mógł, to siedziałbym już w taksówce do domu.

– Będę za tobą tęsknić. – Lily patrzyła na mnie zaszklonymi oczami.

Przełknąłem ślinę, a następnie rozłożyłem ręce, aby mogła mnie uściskać.

– Przylecisz do mnie niedługo – powiedziałem, sunąc dłońmi po jej plecach. – I wiesz, że jakbyś mnie potrzebowała, to wystarczy jeden telefon, a przylecę do Londynu.

– Wiem – odpowiedziała, pociągając nosem. – Leć zdobywać świat. Nowy Jork cię pokocha.

– Pierdolenie – zaśmiałem się, zanim odsunąłem się od niej. – Przekaż innym, żeby się nie wkurwiali, gdy się dowiedzą.

Nie chciałem się z wszystkimi żegnać, bo to nie miało wyglądać tak, że nasze drogi się rozejdą. To zaledwie kilka godzin samolotem, więc liczyłem, że uda nam się utrzymać zajebisty kontakt.

– Zrozumieją to. Po prostu będzie im przykro. Najpierw Polly, teraz ty...

Polly... Pierdolona Polly Howard. Tak po prostu, kurwa, z dnia na dzień powiedziała nam, że wylatuje do Jordana do Francji. Może tylko na wakacje, może zacznie tam studia, zobaczy. A mnie to wkurwiało i nie mogłem znieść myśli, że to z nim zaczyna dorosłe życie.

Mogli trwać w związku przez dwa lata, a ja miałem wyjebane. Ale teraz nagle planowali zamieszkać ze sobą w jego rodzinnym kraju, z dala od nas. To nie w porządku wobec nas. Przyjaźniliśmy się, a ona nas po prostu zostawiła. Zostawiła mnie, mówiąc jedynie krótkie „będę tęsknić”. Pierdolenie.

– Może niedługo wrócę. Na razie po prostu chcę spróbować czegoś nowego – odparłem, zanim przełknąłem ślinę. – Ale przylecisz do mnie, prawda?

– Jasne, że tak, Mikey.

Ostatni raz spojrzałem na stojące przy mnie trzy osoby, zanim po prostu odszedłem, już kompletnie się nie odwracając, bo ich widok mnie bolał. Nie chciałem się żegnać.

Podszedłem do brunetki, która już na mnie czekała. Spojrzałem na nią, a następnie bez słowa ruszyłem w stronę sektora, gdzie trwała odprawa.

Zatrzymałem się, a następnie wziąłem głęboki wdech, obracając się, aby się upewnić, że nie ruszyła się nawet o krok.

– Idziesz, kurwa, czy księżniczka potrzebuje zaproszenia specjalnego? – zapytałem.

– Jesteś takim skurwielem cały dzień – prychnęła, a następnie chwyciła rączkę walizki, aby po chwili do mnie dołączyć. – Jeszcze raz się do mnie odezwiesz w taki sposób, a przysięgam, że, kurwa, w Nowym Jorku szukam osobnego mieszkania.

– To ty masz o wszystko problem – odburknąłem z niedowierzaniem. – Nawet się, kurwa, nie pożegnałaś z moimi rodzicami. Jesteśmy razem ponad dwa lata, a ty traktujesz ich jak obcych.

– Bo mnie nie lubią. Po co mam strześcić ryja na twoją matkę, jak ona do mnie znowu pojędzie takim tekstem jak ostatnio?

– Dobra, kurwa, skończ już, bo nie mogę cię słuchać.

– I vice versa, chuju.

Po tej wymianie zdań spędziłem osiem godzin bez rozmowy z Nią. Lubilem ją i naprawdę była spoko dziewczyną, ale momentami nie mogłem znieść jej charakteru. I dzisiaj właśnie nastąpił taki dzień, gdy postanowiła zachowywać się w najbardziej drażniący mnie sposób.

Z słuchawkami w uszach patrzyłem za szybę, myśląc o tym, jak będzie wyglądało moje życie w Nowym Jorku. Szukałem jakiegoś powołania, czegokolwiek, co naprawdę chciałbym robić, i liczyłem, że w Stanach może coś wymyśle. Chciałem zacząć od nowa i odświeżyć umysł.

Niby w Anglii miałem wszystko, ale ciągle czułem się zwyczajnie źle. Miałem wspaniałą dziewczynę, przyjaciół, pieniądze, ale czegoś mi brakowało. Nie planowałem się przeprowadzać, ale wystarczyło, że dowiedziałem się, że Polly to robi. I pomyślałem, że ja też muszę zdecydować się na zmianę. Może wrócę za tydzień, a może nigdy. Gdybym nie spróbował, to nie wiedziałbym, ile mógłbym stracić.

Może nic, a może wszystko.

# Rozdział 1

## Michael

Siedziałem na kanapie z gitarą w rękach i z nogami wyłożonymi na stolik kawowy. Z lekkim znudzeniem grałem melodię, którą już dość dawno wymyśliłem. Uważałem, że na klawiszach brzmiała jeszcze lepiej. Dopracowywałem ją latami, a w ostatnie dni zdecydowałem się dopisać jeszcze jedną zwrotkę do tekstu piosenki.

Zastanawiałem się nad tym, czy moja muzyka była dobra. Kiedyś Polly mówiła, że lubi mój głos. Rodzice powtarzali, że mam talent, ale oni mnie kochali, więc nie mogli mówić nic innego. Ludzie często woleli postawić na serdeczność niż szczerość. Zawsze schlebiali swoim bliskim, nie mając odwagi przyznać, że coś im się nie podoba.

W przypiływie naglej odwagi wziąłem do ręki swój telefon, a następnie wszedłem na Instagrama, aby przełączyć swoje oficjalne konto na Finsta. Finstagram był bardzo popularny głównie wśród celebrytów. Na oficjalnym koncie publikowało się to, co wydawało się odpowiednie dla świata. Celebryci nie pokazywali tam swojego prawdziwego życia. Jednak za fałszywymi ikonkami i podejrzanymi nazwami stały te same osoby, tylko o prawdziwych twarzach. To tam dodawano zabawne filmiki, opowiadało się popieprzone historie i niestosowne żarty.

Wszedłem w wiadomości prywatne, po czym zacząłem szukać konta odpowiedniej osoby, z którą dość dawno nie rozmawiałem.



**Ja:** *Siema, przeniosłem się ponad tydzień temu do NYC i pomyślałem, że może chcesz się jakoś spotkać?*

Wysłałem wiadomość, a następnie przeczytałem ją, zanim zacząłem pisać kolejną.

**Ja:** *Jeśli masz czas. Chciałem ci coś pokazać i poznać twoją opinię.*

Nie znałem zbyt dobrze Callie Henderson. Poznaliśmy się na jakimś evencie, na którym towarzyszyłem mamie. Jednak ona mieszkała w Nowym Jorku, a ja utrzymywałem bliższą relację z Naomi, która przebywała w Los Angeles.

Callie była dość specyficzna, ale miała zająebiste poczucie humoru i wydawała się szczerą osobą. I miała cholerny talent. W pewnym stopniu nazwałbym ją swoją idolką, bo jej muzyka miała bardzo podobny klimat do tej tworzonej przeze mnie. Z pewnością w jakiś sposób inspirowałem się jej twórczością.

Wiadomość została wyświetlona chwilę później, a ja patrzyłem, jak dziewczyna odpisuje.

**C1312H:** *czyli plotki nie kłamią z twoją przeprowadzką*

**C1312H:** *jasne. Właśnie mam trochę wolnego, bo próbuję skończyć płytę. Chętnie się spotkam!*

**Ja:** *Świetnie, jak moja dziewczyna wróci to zapytam ją, kiedy ma jakieś plany i wtedy będziesz mogła do mnie wpaść, ok?*

**C1312H:** *to dziwne, że chcesz, aby nie było twojej dziewczyny. Mam się bać?*

**Ja:** *Po prostu to dla mnie dość prywatna sprawa i chciałem spotkać się z tobą na osobności. Chętnie poznam cię z Nią, jeśli tego chcesz, ale ostrzegam, że nie jest najmilszym stworzeniem na świecie*

Przeniosłem wzrok w stronę drzwi, gdy usłyszałem dźwięk klucza przekręcanego w zamku. Od razu odłożyłem gitarę i te-

lefon, a następnie ruszyłem na korytarz. Oparłem się o ścianę, patrząc z lekkim uśmiechem na brunetkę, gdy ta zamykała za sobą drzwi.

Istniały dwie Nie Porter. Pierwsza z nich miała zawsze idealnie wyprostowane włosy, przeważnie spięte w gładki kucyk. Towarzyszyła temu perfekcyjnie wykonturowana drogimi kosmetykami twarz, wyrysowane i tak naturalnie gęste brwi i jakaś ciemna pomadka na ustach. Z reguły miała na sobie sukienkę albo spódnicę i cholernie wysokie szpilki, a dzięki nim była takiego wzrostu co ja, a nawet wyższa. I właśnie tę Nię widziałem teraz.

– Siema – zacząłem, od razu zauważając jej chujowy humor.  
– Jesteś wkurwiona, bo nadal nie dostałaś okresu i boisz się, że jesteś w ciąży, czy właśnie dlatego, że go dostałaś?

– Spierdalaj, Mike. – Przewróciła oczami, zanim zdjęła buty i ruszyła do salonu. – Nie jestem teraz w nastroju na twoje głupie żarty.

Zmarszczyłem brwi, rozumiejąc, że tym razem chodziło o coś poważniejszego.

– Co się stało? – zapytałem zmartwiony, idąc za nią.

– Nic – mruknęła cicho.

– Nia – westchnąłem, łapiąc jej dłoń.

Dziewczyna obróciła się przodem do mnie, dzięki czemu mogłem spojrzeć jej w oczy.

– Rozmowa ci słabo poszła, prawda? – szepnąłem.

– Po prostu mnie to wkurwia – odpowiedziała, a ja widziałem, że jej brązowe oczy lśnią ze złości. – To już trzecia rozmowa, którą całkowicie spierdoliłam. Staram się wypaść dobrze i ustalam sobie wcześniej w głowie, co powiem, a potem, gdy tam siadam, to mi, kurwa, odcina mózg. Dzisiaj facet powiedział, że boi się, że mój brak znajomości hiszpańskiego może być przeszkodą, a ja zamiast mu odpowiedzieć coś inteligentnego, to powiedziałam,

że skoro klienci znoszą jego twarz, to tym bardziej zniosą mój brak znajomości hiszpańskiego.

Patrzyłem na dziewczynę z rozbawieniem, zanim, śmiejąc się, po prostu nachyliłem się, aby ją pocałować. Była niesamowita.

– Skoro ci to powiedział, to znaczy, że i tak nie miał zamiaru cię przyjąć – zacząłem, przykładając dłoń do jej policzka. – Ty przynajmniej hiszpańskiego możesz się nauczyć, z jego mordą już gorzej.

Nia zaśmiała się cicho, zanim lekko skinęła głową. Mimo wszystko widziałem, że nadal nie poprawiłem jej humoru.

– Po prostu boję się, że nie znajdę pracy, a wiesz, jaka jest umowa z tatą – mówiła, idąc do łazienki.

Ruszyłem od razu za nią, chcąc kontynuować rozmowę.

– Przesadziliśmy z tym mieszkaniem – ciągnęła. – Mogliśmy wybrać coś tańszego, a ja jak idiotka zgodziłam się na to pieprzone Upper East Side. Teraz to ani cent mi nie zostanie na życie.

– Przecież mówiłem ci, że ja mogę je opłacać. Dopóki nie znajdziesz pracy, będę to robił, a ty się nie przejmuj – odparłem, przysiadając na brzegu wanny. – Minął dopiero tydzień i nie możesz liczyć, że w kilka dni ułożymy sobie życie na nowo.

– Wiem, ale po prostu się boję. Nie chcę, żeby się okazało, że tata miał rację, i żebyśmy musiały wracać do domu z podkulonym ogonem – mruknęła, zaczynając zmywać mocny makijaż.

– Nia... Też się, kurwa, boję. Ty do tego wyjazdu szykowałeś się od roku, a ja zmieniłem zdanie na tydzień przed wylotem. Ale tkwimy w tym razem i wiem, że uda nam się jakoś tutaj zaaklimatyzować – mówiłem, patrząc na jej odbicie w lustrze. – Musimy sobie dać czas i tyle. A nawet jeśli po prostu nam się nie spodoba, to możemy to pierdolić i wrócić. Mam wyjebane na to, czy zostaniemy tutaj, czy wrócimy.

– Ciągłe nie rozumiem jednego... – zaczęła niepewnie. – Przez pieprzony rok namawiałam cię, byś ze mną tutaj przyleciał, a ty się zarzekałeś, że nie. Mówiłeś, że masz za wiele osób, na któ-

rych ci zależy w Anglii, aby je zostawić. Teraz nagle masz wyjebane. Co się zmieniło?

Zacisnąłem szczęki, nerwowo przełykając ślinę, gdy myślałem na odpowiedź. Było dokładnie tak, jak mówiła. Już od roku wiedziała, że chce studiować na Columbia University. Nie chciałem nawet słuchać o tym, abym z nią leciał do Stanów, a nagle z dnia na dzień zmieniłem decyzję.

– Zrozumiałem coś ważnego – odpowiedziałem, wstając, aby podejść do dziewczyny.

Stałem za nią, a następnie złożyłem pocałunek na jej karku, zanim rozwiązałem jej kucyk.

– Co takiego?

– Po pierwsze, że... mnie zależało na nich, ale nie myślałem, czy im zależy na mnie i... zrozumiałem, że chyba nie do końca. A po drugie, z tobą mi dobrze i zrozumiałem, że ostatnie dwa lata byłem głównie z tobą i jeśli straciłbym ciebie, to zostałbym już całkiem sam.

Zdecydowałem się na stuprocentową szczerość. Bo miałem dość tego, że mi zależało, a każdy mi zarzucał, że tak nie jest. Mówili, że jestem bezuczuciowy, ale tak naprawdę to za każdym bym wskoczył w ogień. A oni nie mieli problemu, żeby wyjechać. Zarówno Will, jak i Polly. Pierdoleni Howardowie. Jebani egoiści. I skoro oni się tacy okazali, to ja zrozumiałem, że może tak po prostu musi być w życiu. Nie trzeba myśleć o tym, czego się chce, tylko o tym, co jest dla nas najlepsze.

– Przeprowadziłeś się tu tylko dlatego, że bałeś się, że mnie stracisz? – odpowiedziała, obracając się przodem do mnie.

Patrzyła na mnie z zaciekawieniem, gdy ja wzruszyłem ramionami.

– Przetrwalibyśmy związek na odległość – dodała.

– Już nic mnie tam nie trzymało.

– Już? – zapytała, marszcząc brwi. Po chwili jednak zaśmiała się ironicznie, jakby coś sobie uświadomiła. – A co wcześniej ci trzymało?

– Też nic – mruknąłem, odsuwając się od dziewczyny, gdy zorientowałem się, że palnąłem coś nieprzemyślanego. – Tak mi się powiedziało.

– A może Polly? – zapytała, zaplatając ręce pod biustem. – No dalej, Mike. Przyznaj to.

– Przestań, do kurwy, znowu drażnić temat Polly – fuknąłem, wychodząc z łazienki. – Chciałem spędzić miłe popołudnie i pocieszyć cię po tym, jak znowu zjechałaś tę rozmowę o pracę. Mówię ci, że przeprowadziłem się tu dla ciebie, a ty i tak potrafisz w to wpłatać Polly.

– Nie ukrywaj, że to nie miało wpływu – prychnęła, idąc za mną. – Dlaczego niby, kurwa, dowiedziałeś się, że leci do Francji, i na drugi dzień zdecydowałeś się lecieć ze mną do Stanów, a teraz mówisz, że już nic cię tam nie trzymało?

– Mówię ci, że się przejęczyłem! – wykrzyknąłem, obracając się przodem do niej. – Ona jest z Jordanem, a ja z tobą od ponad dwóch jebanych lat, więc czemu ciągle mi o niej mówisz?!

– Naprawdę mam ci przypominać? – zapytała ze złością.

Zacisnąłem usta, równocześnie przymykając oczy, bo wiedziałem, co miała na myśli, i wiedziałem, że ta rozmowa nie ma sensu. Przerabialiśmy ją milion razy, ale Nia nie umiała odpuszczać. Wziąłem głęboki wdech, po czym ruszyłem w kierunku brunetki. Zatrzymałem się przed nią, widząc, że otwiera butelkę piwa, aby następnie wziąć spory łyk.

– Nie kłóćmy się znowu o Polly. Przeprasiłem cię wtedy, a ty mi wybaczyłaś, pamiętasz? Mieliśmy już więcej do tego nie wracać.

– Pamiętam – westchnęła, a następnie podała mi butelkę. – Ale to nie zmienia faktu, że ciągle mam to w głowie.

Wziąłem łyk napoju, a następnie odstawiłem piwo na blat kuchenny, zanim położyłem na nim dłonie po obu stronach ciała Nii.

– Jestem tutaj z tobą i z tobą zaczynam wszystko od nowa, nie z Polly. Jesteśmy razem dwa lata, a z nią byłem może dwa miesiące. I to powinnaś mieć w głowie, a nie jakąś głupotę, którą powiedziałem po pijaku. Zostawiłem całą swoją rodzinę i życie, aby być tutaj z tobą, a ty naprawdę wątpisz w to, jak ważna dla mnie jesteś?

Dziewczyna patrzyła na mnie przez chwilę, zanim cicho westchnęła, a następnie zarzuciła mi ręce na ramiona, aby zapleść je na moim karku. Teraz patrzyłem na tę drugą Nię. Tą nieco niepewną siebie, bez makijażu, pijącą piwo. I tak samo ją lubiłem jak tę pierwszą.

– Masz rację, odpierdala mi – odpowiedziała, zanim mnie pocałowała. – Kocham cię, wiesz?

– Mhm, jesteś wspaniała – mruknąłem, zanim ponownie połączyłem nasze usta w pocałunku.

Może nasz związek był słaby i nawet sporo naszych znajomych dziwiło się, dlaczego wciąż jesteśmy razem, ale mnie po prostu na niej szczerze zależało. Dobrze mi się z nią żyło i widziałem z nią wspólną przyszłość.

\*\*\*

Trzy dni później w końcu nastał moment, gdy musiałem się założyć i skontaktować z przyjaciółmi. Wiedziałem, że każdy jest na mnie wkurwiony, i kompletnie się temu nie dziwiłem. Zachowałem się jak skończony chuj, przeprowadzając się na inny kontynent i nie mówiąc o tym nikomu poza Lily.

Siedziałem przed laptopem, czekając, aż Lucas odbierze. I w końcu się to stało. Zobaczyłem chłopaka, który siedział na kanapie, jedząc kanapkę.

– Cześć – zacząłem niepewnie.

– Siema. – Skinął głową z pełnymi ustami. – Upojna noc z Nią?

– Co? – Zmarszczyłem brwi, z początku nie wiedząc, o czym mówi. Po chwili jednak przypomniałem sobie o tym cholernym śladzie na szyi. – Tak, dość. Seks na zgodę i te sprawy.

– Na tyle często się kłóćcie, że u was to seks chyba zawsze jest na zgodę – odpowiedział ze śmiechem. – Jesteście pojebani.

Zaśmiałem się na jego słowa, odczuwając jakąś ulgę, bo najwyraźniej Lucas nie był zły. Zmarszczyłem brwi, słysząc jakieś dziwne szczekanie, ale po chwili, gdy zobaczyłem zirytowaną minę Luke’a, już wiedziałem, o co chodzi.

– Emily, błagam cię, przestań czekać – jęknął, a następnie poklepał się po udzie. – Do nogi, Emily. Dam ci czekoladę, tylko nie szczekaj.

– Nadal uważam, że powinniście ją zabrać do jakiegoś dobrego psychiatry – zaśmiałem się, patrząc na dwuletnią dziewczynkę, która, śmiejąc się, próbowała wdrapać się na kanapę. – Cześć, Em, co słyszać?

– Hau, hau!

I pogadane.

– Chodzi do psychologa, ale zarówno ta kobieta, jak i Will mówią, że ona po prostu robi to, bo wie, że się denerwujemy, a dla niej to superzabawa. Wie, że to jest złe, ale ją to świetnie bawi.

– I nie robicie z tym nic? Ja bym od razu ją porządnie ustawił, gdyby na spacerze chodziła na czworaka i na wszystkich szczekała. Można się, kurwa, spalić ze wstydu.

– Czekoladka hau, hau – powiedziała do Luke’a, wyciągając do niego rękę, na co parsknąłem śmiechem.

Luke zacisnął usta w złości, gdy wyglądał, jakby całkiem tracił cierpliwość.

Z początku oczywiście wszystkich śmieszyło udawanie psa przez Emily, ale to ciągnęło się już prawie czwarty miesiąc i chyba poza mną już mało kogo to bawiło. Wszyscy byli raczej zmartwieni.

– Emily, posłuchaj mnie – zacząłem, na co dziewczynka przeniosła na mnie wzrok, wdrapując się na kolana brata. – Nie wiem, czy o tym słyszałaś, ale psy nie mogą jeść czekolady, bo wtedy umierają. Więc albo od teraz już nigdy nie zjesz czekolady, albo zdecydujesz, że już nie jesteś psem, albo umrzesz. A wiesz, co znaczy „umrzeć”? To znaczy, że już nie będziesz więcej przy swoim bracie ani rodzicach, ani Marsie. Będziesz z jakimiś obcymi ludźmi, którzy mogą być bardzo źli, gdy się dowiedzą, jak złośliwa byłaś za życia dla swojej rodziny.

– Mike! – wykrzyknął Luke, a następnie spojrzał na przerażoną Emily. – Nie słuchaj go, słoneczko. Mike jest głupi.

– Czekolada – odpowiedziała nadal przerażonym głosem, gdy patrzyła przed siebie szeroko otwartymi oczami.

– Czyli już nie jesteś psem, tak? – zapytałem z szerokim uśmiechem.

– Tak.

Wiedziałem oczywiście, że jutro o tym zapomni, ale przynajmniej na jakiś czas mieliśmy spokój. Luke rzeczywiście dał Emily czekoladę, a następnie spojrzał na mnie, czekając, aż coś powiem. Domyślałem się, że nadeszła ta chwila, gdy mieliśmy przejść do poważnego tematu.

– Przepraszam – zacząłem prosto z mostu. – Nie planowałem tego wyjazdu wcześniej, dosłownie tydzień temu podjąłem decyzję. Nie chciałem wam mówić, bo... dopiero co żegnaliśmy się z Polly i to było dość przybijające. Nie chciałem, żebyście ze mną musieli się żegnać, bo nie wiem nawet, jak długo tu zostanę. Mam nadzieję, że nie jesteś na mnie wkurwiony.

Luke patrzył gdzieś na podłogę i lekko pokręcił głową. Po chwili podniósł wzrok, aby następnie posłać mi lekki uśmiech.

– Po prostu... – zaczął, wdychając. – Było mi przykro, że Lily zaufałaś, a mnie nie. Przyszedłem do ciebie do domu, żeby ci powiedzieć, że przyjęli mnie na studia, a okazało się, że ty wyle-



ciałeś. Myślałem, że się przyjaźnimy i to nie działa tylko tak, że ja ci mówię o swoich planach, a ty wszystko przede mną zatajasz.

– Dostałeś się? – zapytałem z lekkim uśmiechem. – Kurwa, gratulacje.

– Mhm, dzięki. – Skinął głową bez humoru. – Liczyłem, że pójdziemy to opić, ale...

– Wiem, zjebałem – przyznałem od razu. – Ale przysięgam ci, że wcześniej tego nie planowałem. Po prostu... Wkurwiłem się, że Polly wyjechała, i podjąłem decyzję na szybko. Ciągłe nie wiem, czy była słuszna.

– Domyśliłem się, że o to chodziło. – Luke znów westchnął. – Rozmawiałem z nią wczoraj.

– I co? – zapytałem od razu, ale momentalnie pokręciłem głową – Zresztą nieważne, nie ma sensu o niej gadać. Mam propozycję.

– Jaką?

– Przyleć do mnie – rzuciłem. – Kupię ci nawet bilety.

Widziałem, jak Tommo od razu się uśmiecha, na co sam się zaśmiałem. To było dziwne, bo kiedyś nie byliśmy szczególnie blisko, ale jakiś rok temu się to zmieniło. Mieliśmy całkiem inne charaktery, ale mimo wszystko aktualnie był mi jedną z najbliższych osób. I jako jedyny naprawdę wiedział o wszystkim, z czym się męczyłem. Ku mojemu zaskoczeniu jeszcze nikomu się nie wygadał.

– Ale na klasę biznesową, mam nadzieję – odpowiedział.

– Nie, kurwa, zamierzałem ci kupić rower, a następnie pletwy, żebyś przepłynął ocean. Oczywiście, że jeśli już załatwiam ci dojazd, to w godnych warunkach.

– Wiedziałem, Torres, że ty z natury to jednak dobry chłopak jesteś – odpowiedział ze śmiechem, akurat gdy usłyszałem dzwonek do drzwi. – Ooo... Słyszę, że ktoś do ciebie przyszedł, więc ja już kończę, bo Mars zlizuje czekoladę z twarzy Emily

i chyba muszę coś z tym zrobić. Trzymaj się, mordo, i daj mi znać, kiedy mam lot.

– Jasne, napiszę.

Rozłączyłem się, a następnie szybko ruszyłem w stronę drzwi. Otworzyłem je, aby zobaczyć dziewczynę z niemal białymi włosami, która miała na sobie luźną bluzkę i spodenki do kolan.

– Siema, dobrze w końcu tu widzieć jakąś znajomą twarz – odpowiedziałem, wpuszczając ją do środka.

– Miło słyszeć. – Uśmiechnęła się wesoło. – Świetne mieszkanie i... Wow, masz fortepian. Myślałam, że grasz tylko na gitarze.

– Ta... Grałem na fortepianie za dzieciaka, ale później jakoś opuściłem i nie grałem za dużo. Ale jakieś pół roku temu zachciało mi się do tego wrócić, bo wiesz... Dowiedziałem się, że znajomy gra, i przypomniało mi się, że to fajne.

– Musisz mi coś zagrać, kocham fortepian – odpowiedziała, szeroko się uśmiechając, gdy zdejmowała buty. – Wiesz co? W sumie byłam dość zaskoczona, że do mnie napisałeś. Ale to super, bo sama nie mam tutaj wielu znajomych i ostatnio wyszła jakaś słaba akcja z moimi przyjaciółmi, więc ta... Opowiadaj, co u ciebie słychać?

– Może najpierw coś do picia? – Uniosłem brew, gdy ona rzuciła się na kanapę. – Piwo, wino, czysta?

– Zdziwiasz mnie – oznajmiła ze śmiechem. – Jesteś tu niecałe dwa tygodnie, a już masz fałszywy dowód?

– Po prostu poprosiłem sąsiada, żeby kupił nam alkohol. Czasami jednak warto być miłym. – Wzruszyłem ramionami. – Więc na co masz ochotę?

– Piwo – odparła. – I koniecznie musimy zamówić coś do jedzenia, bo jestem cholernie głodna.

– Właściwie to zrobiłem nam kolację, ale jeśli wolisz coś zamówionego, to spoko – odpowiedziałem, idąc do kuchni. – Chociaż moja pizza jest podobno całkiem zajebista.

– Grasz na fortepianie, gotujesz... czy jest w tobie coś, co sprawia, że wcale nie jesteś chłopakiem z marzeń?

Zaśmiałem się głośno na jej słowa, wyjmując dwa piwa z lodówki. Wziąłem otwieracz i otworzyłem je, aby chwilę później wrócić do dziewczyny.

– Podobno piję za dużo i jestem niezdolny do miłości.

– Nia tak twierdzi?

– Nia tylko tę drugą część, o alkoholu zawsze mówiła Polly.

– Usiadłem obok dziewczyny. – Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy kiedyś u Naomi? Gdy ostatnio się widzieliśmy?

Dziewczyna zastanowiła się chwilę, podczas gdy ja wziąłem łyk alkoholu. Dziwnie się stresowałem, ale mimo wszystko czułem, że jeśli w końcu chcę poznać czyjąś opinię, to jest to odpowiednia do tego osoba. Callie przeniosła na mnie wzrok, a następnie lekko wzruszyła ramionami, zanim sama wzięła łyk piwa.

– Rozmawialiśmy o muzyce. O tym, że umiem śpiewać, ale średnio mi idzie tworzenie muzyki i z reguły robi to ktoś za mnie.

– Tak – przytaknąłem. – Tę rozmowę mam na myśli.

– Ooo... – Uśmiechnęła się, jakby już zaczynała rozumieć powód naszego spotkania. – A ty powiedziałeś, że ty mógłbyś być właśnie taką osobą, która tworzy muzykę. Czyż nie?

– No, kurwa, mniej więcej tak to szło – odpowiedziałem, kręcąc głową. – W każdym razie powiedziałaś, że jakbym szukał wokalistki do pomocy, to jesteś chętna. A ja po prostu... Jestem ciekawy, jakby to wyszło. Jestem po prostu ciekawy, jak w ogóle oceniłabyś moją muzykę i...

– O mój Boże, tak! – przerwała mi podekscytowana, otwierając szerzej oczy. – Lily opowiadała mi o tym, że piszesz, ale nie chcesz nikomu pokazywać tych piosenek, więc wow... czuję się wyróżniona, jeśli chcesz, żebym coś z tobą zaśpiewała.

– No, mniej więcej – mruknąłem nieco zażenowany. – Chyba muszę być bardziej pijany do tego.

– Mike – zaczęła, układając dłoń na moim ramieniu. – Jeśli stawka jest tak wysoka, to zmieniam zdanie. Dawaj czystą.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie wstałem z sofy, aby ruszyć do zamrażalnika. Nie byłem osobą, której alkohol trzeba było proponować dwa razy. Jednak teraz potrafiłem pić z umiarem i wiedziałem, kiedy należy powiedzieć „stop”.

Dwie godziny później przestałem czuć się niezręcznie. Nie byłem mistrzem w nawiązywaniu relacji na trzeźwo, ale pod wpływem procentów szło mi znacznie lepiej.

– Dobra, Mike, wstawaj. – Callie podniosła się, a następnie ruszyła w stronę fortepianu i usiadła przy nim.

Przygryzłem wargę, zastanawiając się, czy to na pewno dobry pomysł. Ona była piosenkarką znaną na całym świecie, a ja nikim.

– No chodź i dawaj mi tekst – zachęcała mnie. – Zaczyniesz śpiewać i może ja się dołączę.

– Mhm... – Skinąłem głową, wstając.

Ruszyłem do sypialni, a następnie wyjąłem z szuflady biurka swój notes, aby po chwili wrócić z nim do blondynki, która patrzyła na mnie z takim miłym i łagodnym uśmiechem. Jej uroda trochę przypominała mi tę Polly.

Westchnąłem, a następnie przejrzałem notes, aby zatrzymać się na odpowiedniej kartce.

– Callie... – zacząłem, siadając obok niej. – Mogę mieć prośbę?

– Jasne.

– To może być dla ciebie chujowa piosenka i nie oczekuję, że nie wiem... Będziesz się nią zachwycać czy cokolwiek. Ale po prostu jest dla mnie... dość, nie wiem... ważna?

Dziewczyna znacznie spoważniała i skinęła głową.

– Tekst jest dla mnie bardzo ważny i bardzo intymny. Wydaje mi się, że jest to dobre, ale to nie jest piosenka, którą kiedykolwiek sam mógłbym wydać. Nie chciałbym, żeby kiedykolwiek

gdziekolwiek wyszło to, że napisałem coś takiego. Nie wie o tym kompletnie nikt, nawet moi przyjaciele, i chciałbym, żeby tak zostało.

– Okej, rozumiem – odparła poważnie. – Ale rozważałeś, żeby odsprzedać do niej komuś prawa?

– Gdyby tak nie było, to nie zapraszałbym cię tutaj. Ale jeśli ci się nie spodoba, to bądź szczerą.

– Będę. I możesz liczyć na moją dyskrecję.

Położyłem dłonie na klawiszach, a następnie powoli zacząłem grać tak dobrze znaną mi melodię. Nie potrzebowałem do tego żadnych nut, bo zbyt dobrze ją pamiętałem. Poświęciłem temu za dużo czasu, co na pewno nie wpływało na mnie dobrze.

Odchrząknąłem, a następnie zacząłem śpiewać, starając się nie myśleć o tym, że ktoś tego słuchał. Jednak czułem, że z każdym słowem moje gardło zaciska się coraz bardziej, aż w końcu usłyszałem cichy głos Callie, która dołączyła przy drugiej zwrotce. Przeniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć, że na sekundę odrywa spojrzenie od tekstu, aby spojrzeć na mnie. Minimalnie się uśmiechnęła i miałem wrażenie, że jej oczy zaślnęły.

Wątpiłem, aby sama piosenka wywołała u niej jakieś silniejsze uczucia. Pewnie bardziej było to spowodowane moim emocjonalnym zachowaniem. Zawsze potrafiłem zachować ten obojętny wyraz twarzy, ale muzyka była czymś, co wywoływało u mnie silne uczucia. Bo to zawsze w muzykę uciekałem, gdy robiło się u mnie gorzej.

Głos Callie brzmiał wspaniale i pasował do tej piosenki znacznie lepiej niż mój. Z damskim wokalem brzmiało to idealnie. I o ile zawsze byłem krytyczny wobec siebie, to teraz uważałem, że stworzyłem coś pięknego.

Powoli zdjąłem palce z klawiszy, a następnie spojrzałem na Callie z zaciekawieniem. Nie potrafiłem wyczytać niczego konkretnego z jej miny, gdy ciągle wyglądała na dziwnie poruszoną.

- To jest genialne i chcę to na swoim albumie.
- Jakbyś chciała coś zmie...
- Nie chcę. Jest idealna.

## Lilliana

Siedziałam w biurze, czytając najnowsze opinie klubu, w którym się znajdowałam. Właściwie to nie miałam zbyt wiele do roboty, ale po prostu nudziło mi się, więc siedziałam tutaj. Collin i Elliot zostawili mnie samą, bo pojechali na wakacje, a ja byłam pewna, że z moim szczęściem akurat teraz coś się spierdoli w naszym biznesie. Bo tak zawsze działało się w moim życiu. Chomik Emerson miał półtora roku, a musiał kipnąć akurat wtedy, gdy został na dwa dni u mnie.

Na razie zastanawiałam się, co mi strzeliło do głowy te kilka miesięcy temu. Codziennie nad tym rozmyślałam i do teraz nie znałam odpowiedzi na to pytanie. Byłam zaledwie dwudziestolatką, która studiowała, była modelką, a na dodatek postanowiła otworzyć klub.

Nie wiem, czemu się na to zgodziłam. To był głupi pomysł, gdy rozmawialiśmy z Elliotem i Collinem, że z naszymi nazwiskami każdy zrobi z naszych praktyk studenckich sensację. Dobrze wiedzieliśmy, że w studiach związanych z zarządzaniem czy biznesem staż polegał na parzeniu kawy. I po prostu Cole wypalił, abyśmy sami otworzyli swój biznes, to wtedy sami zaliczymy sobie praktyki. Niby ze śmiechem omawialiśmy to całą noc, ale ja miałam pewność, że to jedynie żarty.

Aż nagle dwa dni później zadzwonił Elliot, że znaleźli świetny lokal na wynajem. Ta dwójka cholernie ekscytowała się wizją otworzenia własnego klubu, ale rodzice powiedzieli, że nie dołożą im do tego grosza, bo jeśli zaczną biznes za własne pieniądze, to wtedy będą bardziej się starać, aby wypalił. Tylko że

oni mieli za mało funduszy i uparli się, że potrzebują mnie. Po prostu uwierzyłam w nich i ich słowa, że ja jedynie zainwestuję pieniądze, a oni się wszystkim zajmą.

I właśnie teraz oni byli na pieprzonych Malediwach, a ja w przeklętym klubie nocnym, który na ten moment nadal nie przyniósł nam żadnego zysku. Właściwie to już nieco pogodziłam się z faktem, że to pieniądze wyrzucone w błoto.

– Co, do cholery? – mruknęłam, czytając jedną opinię.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, a następnie szybko wydrukowałam recenzję.

Bez zastanowienia wstałam z miejsca, po czym zarzuciłam na siebie różową marynarkę, zanim ruszyłam w stronę wyjścia z biura. Byłam nieco przerażona i wkurwiona przez to, co przeczytałam, ale liczyłam, że to jakieś nieporozumienie. Szybko wyszłam na główną salę, a następnie zbiegłam schodami, spoglądając na bawiących się ludzi. Nie było jakichś ogromnych tłumów, ale jak na środek tygodnia wyglądało to naprawdę przyzwoicie. Weszłam za bar, przykuwając uwagę wszystkich.

– Devon – zaczęłam, patrząc na chłopaka z kręconymi czarnymi włosami, który robił teraz jakieś drinki. – Mogę cię prosić?

– Sekunda. – Skinął głową, po czym podał szklanki dwóm dziewczynom, mówiąc im coś, na co obie się zaśmiały.

Przewróciłam na to oczami, ale nie skomentowałam w żaden sposób.

– No co jest, kochanie? – zapytał, podchodząc do mnie.

– Wiesz coś o tym? – zapytałam, pokazując mu kartkę.

Chłopak zmarszczył lekko brwi, a następnie wziął papier, aby zacząć czytać treść opinii. Prychnął pod nosem, zanim ponownie na mnie spojrzał, oddając mi kartkę.

– Mówiłem jej, że jest pojebana i że jeśli się zgodzi, to jest pierdoloną szmatą, ale wiedziała lepiej – odpowiedział, sam sprawiając wrażenie zirytowanego.

– Która to? – zapytałam od razu, zaciskając dłoń w pięść.

– Nie sprzedam jej, ale domyśl się, w czym to może być stylu – odpowiedział, zaczynając wycierać mokre szklanki.

– Madison? – Uniosłam brew, ale Miller od razu pokręcił głową. – Zoey? – zapytałam, na co nie dostałam żadnej reakcji. – Zoey, prawda?

– Mhm.

– No zabiję szmatę – fuknęłam, rozglądając się. – Gdzie ona jest?

– Lily, ogarnij się. – Devon westchnął, układając dłoń na moim ramieniu. – Przegięła, ale jeśli chcesz być dobrym szefem, to najpierw pogadaj z nią na spokojnie. Wyciągnij konsekwencje, ale nie rób tego w nerwach.

– Nie musisz mi mówić, co mam robić – parsknęłam zła. – Pytam jeszcze raz. Gdzie. Jest. Zoey?

– Poszła do domu – mruknął. – Ale sam jej powiedziałem, żeby to zrobiła. Jej bachor się źle czuł, a i tak nie ma ruchu, więc...

– Słucham? – zapytałam, śmiejąc się ironicznie.

– Lily... Przecież widzisz, że radzimy sobie bez niej i...

– Nie będziemy o tym teraz, kurwa, rozmawiać. Umawialiśmy się, że w klubie jesteś traktowany jak każdy inny pracownik, więc nie wykorzystuj naszej relacji, aby czuć się jako osoba, która może więcej. Jutro o dwudziestej chcę widzieć ciebie i Zoey w biurze, jasne?

Chłopak patrzył na mnie z zaciśniętymi ustami, zanim skinął głową.

– Jasne.

– Następnym razem, gdy ktoś chce wcześniej wyjść z pracy, przychodzi z tym do mnie, a jeśli mnie nie ma, to wtedy dzwonić do mnie albo do moich braci.

– Rozumiem, przepraszam.

– Wychodzę.

– Nie zostaniesz do zamknięcia? – zapytał, ale ja pokręciłam głową, bo teraz nie miałam na to ochoty. – Jak uważasz. Napisz mi, gdy wrócisz już do domu. Jest chujowa pogoda.



– Jasne.

Oczywiście, że byłam wkurwiona, bo tym razem Zoey prze-gięła. Zgodziła się za pieniądze zatańczyć jakimś facetom w pie-przonej łoży. Przez takie zachowanie o naszym klubie powsta-wała opinia, jakoby był klubem, w którym kelnerki oferują inne dodatkowe usługi. To źle na nas wpływało. Na dodatek przez zachowanie Zoey wszystkie kelnerki mogły być uważane za ko-goś, kim nie są.

Od razu zadzwoniłam do braci, aby streścić im całą sprawę. Tym razem naprawdę wzięli to na poważnie i całą moją podróż do mieszkania, myśleliśmy, jak to rozwiązać. Wiedzieliśmy, że Zoey ma niepełnosprawnego synka i na jego leczenie wydaje fortunę. Nie byliśmy ludźmi bez serca, ale nie mogliśmy też zo-stawić tego bez wyciągnięcia konsekwencji.

– Jeśli nie chcesz tego załatwiać sama, to poczekaj, aż wrócimy za te trzy dni – zaproponował Collin.

– Boisz się, że jednak nie będę spokojna? – zapytałam, przy-trzymując telefon między ramieniem i uchem, gdy szukałam w torebce kluczy.

– No nie ukrywam, że jesteś trochę nerwowa.

– Trochę bardzo momentami – dodał Lio.

Zaśmiałam się na ich słowa, a następnie włożyłam klucz do zamka. Spróbowałam go przekręcić, ale on ani drgnął. Zmarsz-czyłam brwi zaskoczona, a następnie pociągnęłam za klamkę, aby zorientować się, że drzwi są otwarte. Moje serce od razu za-częło bić szybciej, bo byłam pewna, że zamykałam. Specjalnie wracałam z windy, aby upewnić się, że to zrobiłam.

– Lily, jesteś tam? – usłyszałam głos Collina i dopiero teraz zorientowałam się, że ciągle coś do mnie mówili.

– Drzwi do mojego mieszkania są otwarte – odpowiedziałam cicho, zanim weszłam do środka, zapalając światło. – Jest tutaj ktoś?

– Co? – zapytał Elliot. – Kurwa, Lily, wychodź stamtąd.

Rozejrzałam się po salonie, dostrzegając, że drzwi do sypialni są otwarte, mimo że rano je zamykałam. Niepewnie ruszyłam w tamtym kierunku, czując okropny stres. Tam mógł być każdy.

– Lily! Wyjdź stamtąd i zadzwoni po kogoś! – krzyknął Collin.

Oni tak samo jak ja zdawali sobie sprawę, że to raczej niemożliwe, aby pojawił się tu ktoś z moich bliskich. Rodzice przebywali w Francji, Polly również, a Mike w Stanach. Jedyne potencjalne osoby, które mogłyby tu wejść, były w innych krajach.

Weszłam powoli do sypialni, następnie zapaliłam światło. Cicho pisnęłam, widząc postać opierającą się o parapet. Po sekundzie jednak otworzyłam szerzej oczy, nie mogąc uwierzyć w widok przede mną.

– Will?! – wykrzyknęłam, nie dowierzając. – To Will – powiedziałam do telefonu, a następnie się rozłączyłam.

Rzuciłam smartfon na łóżko, po czym podbiegłam do chłopaka, aby rzucić się na niego. Mocno się przytuliłam, nie potrafiąc powstrzymać niesamowicie silnych emocji. Czułam, jak moje oczy zachodzą łzami, gdy chłopak cicho się zaśmiał, również mnie obejmując.

– Dobrze cię w końcu widzieć, młoda – powiedział radośnie, a ja lekko się odsunęłam, aby spojrzeć w jego niesamowicie jasne oczy.

Pociągnęłam nosem, a następnie po prostu go pocałowałam.

Dopiero teraz uświadomiłam sobie, jak cholernie mi go brakowało. Mogliśmy rozmawiać ze sobą codziennie, ale to nie zmieniło faktu, że przez trzy miesiące nie spotkalismy się ani razu. Will od razu odwzajemnił pocałunek, po czym ponownie mnie do siebie przytulił.

– Kurewsko tęskniłem – wyszeptał, przytulając policzek do mojej głowy.

– Ja też, strasznie – przyznałam, zaciskając dłonie na jego koszulce. – Co ty tutaj robisz? Mówiłeś, że w pracy nie dadzą ci urlopu. Na jak długo zostajesz?

– Na stałe – odpowiedział, na co odsunęłam się, aby spojrzeć na niego szeroko otwartymi oczami. – Wczoraj skończył mi się okres próbny.

– O mój Boże, zostajesz?! – wykrzyknęłam podekscytowana, na co on ze śmiechem skinął głową. – Przepraszam, że jestem taką suką i cieszę się z tego, że cię nie przyjęli na stałe, ale po prostu...

– Wiem – przerwał mi. – I właściwie to chcieli mnie przyjąć. Nawet miałem dostać służbowe auto i zarabiać dwa razy tyle, co przez okres próbny.

– Co? – Zaskoczona uniosłam brew. – Więc czemu się nie zgodziłeś? Ta praca była dla ciebie ważna.

– Pierdoli mnie już ta praca, po prostu chcę być z tobą – odpowiedział bez zastanowienia, co niemal roztopiło moje serce.

Patrzyłam na blondyna, gdy założył mi kosmyk włosów za ucho, uśmiechając się.

– Już od dwóch tygodni wiedziałem, że wracam, ale wolałem ci zrobić niespodziankę. Więc tak... Wracam do Anglii na stałe i jeśli ty się nigdzie nie wybierasz, to ja również.

William był osobą, dla której zrobiłabym wszystko. Dlatego, gdy rok temu poinformował mnie o tym, że chce jechać na rok na studia podyplomowe do Bostonu, nawet nie próbowałam mu tego odradzić. Na początku radziliśmy sobie dobrze, bo widywaliśmy się co dwa tygodnie. Ale w drugim semestrze on dostał tam świetną propozycję pracy i to nieco pokomplikowało sprawy. Długo to rozważał, ale w końcu przekonałam go, że jeśli chce zostać na stałe w Stanach, to sobie poradzimy.

Więc on kończył studia, zaczynając pracę, w której dawali mu mocno w dupę. Ja za to prowadziłam ten przeklęty klub, chodziłam na studia, a w wolne weekendy zajmowałam się sesjami zdjęciowymi, reklamami i innymi moimi obowiązkami. I naprawdę nie widzieliśmy się prawie trzy miesiące, co okazało się dla mnie niesamowicie trudne.

– To dlatego nie odpisywałeś mi cały dzień – zaczęłam, leżąc na kanapie. – Bałam się, że jesteś na mnie zły.

– Ta, z samolotu mógłbym mieć problem. I tak zepsuła mi się ładowarka i już na lotnisku padł mi telefon – powiedział, wyjmując coś z torby. – Za to kupiłem sobie na lot jakąś książkę i wszystkie gazety, w której była chociaż wzmianka o tobie. – Pokazał mi je. – Wiedziałas, że w niemieckiej gazecie dla nastolatków jest dziesięć rad Lillian Ross, jak poderwać chłopaka?

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, bo to wydało mi się niesamowicie urocze, że czytał w samolocie o mnie.

– I jakie były rzekomo te rady?

– W chuj żenujące – zaśmiał się, a następnie rzucił mi gazetę, jakby myślał, że zrozumie chociaż słowo po niemiecku. – I zakończone tekstem, że jeśli będzie się ich przestrzegało, to zadziałają na każdym, nawet na kuzynie.

– Trzy lata, a ludziom dalej się nie znudziło – prychnęłam, gdy Will siadał obok. – Ciągłe nie mogę uwierzyć w to, że tu jesteś i już na stałe zostajesz.

– Ja też – przytaknął. – Kiedy dokładnie wracają Lio i Cole?

– W przyszłym tygodniu i właściwie to... Mam już kupiony na wtedy bilet do Stanów, bo planowałam lecieć najpierw do ciebie, a potem do Mike'a.

Dalej było mi przykro z powodu wyprowadzki Michaela i nie rozumiałam, co mu odużyło. Znałam go na wylot i wiedziałam, że jest szczęśliwy z Nią. Wiedziałam, że naprawdę jest dla niego ważna. Ale też dobrze wiedziałam, że nigdy jej nie kochał. Sam po jednej z imprez przyznał mi, że nie poleci z Nią do Stanów, bo to w Anglii ma osoby, które kocha. Nie wiedziałam, co mogło się zmienić od tego czasu. Jedynie mogłam się domyślać.

– Chujowo – mruknął Will. – Chciałem zaproponować, żebyśmy polecieci wtedy do Polly. Chyba że masz na tyle dużo wolnego czasu, że moglibyśmy polecieć i tu, i tu.

– Powinnam to ogarnąć, ale musimy jutro to rozplanować tak, żeby nie nachodziło mi na sesje zdjęciowe.

– W porządku. – Skinął głową, a następnie po prostu mnie objął. – Wiesz co?

– Mhm?

– Myślałem, że ta dwójka gówniarzy z biegiem czasu przestanie na siłę się od siebie odpychać, a oni zamiast tego zdecydowali się wyprowadzić do innych państw z ludźmi, których nawet nie kochają. Są moją pierdoloną porażką psychologiczną.

Coś w tym było, zdecydowanie.